

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct.

połroczna 3 „ — „

kwartalna 1 „ 50 „

Rękopisów przyjętych do druku Redakcyja nie zwraca.

PISMO POSWIECONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcyja, Administracyja i Eredycyja: Probowostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2. Inseraty przyjmują się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: O istocie człowieka. — Kronika kościelna. — Muzyka kościelna (ciąg dalszy). — Bibliografja — Z Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów. — Wiadomości dycecyjalne. — Ogłoszenia

Ø istocie człowieka.

Paskal na czele dzieła swojego postawił następujące zagadnienie: Czem też jest istota ludzka? I na to dał podwójną odpowiedź.

„Skoro człowiek rozważa przyrodę w jej wspaniałości, wyniosłym a ogromnym majestacie, wraz z tysiącami gwiazd nad głową mu wiszącymi i owym świetlanym punktem, który jakoby wieczna lampa cały świat oświeca i ogrzewa; i owe morza — pełne burz i szumu; a wreszcie ziemią, która mu się tak wielką a niezmierną wydaje, a która przecież w rzeczywistości niczem innym nie jest, jak małym punkcikiem w tem przestworzu; a następnie zwróci badawcze swe oko na siebie, to to pierwsze spojrzenie jest w stanie zmiażdżyć go i zdruzgotać. Bo czemże jest człowiek w tym przestworze, w tym wszechświecie, jeżeli nie maluczkim cieniem, mgłą, kropelką niby rosy, »prochem ziemi«.

A przecież mimo to, odzywa się dalej Paskal z pełną dozą zarozumiałości i poczuciem godności swej, w te słowa: »Mimo swej wielkości cały ów wszechświat nie zna siebie, a człowiek zna siebie. Człowiek jest wprawdzie tylko słabszą istotą, tylko trzciną, ale jest »trzciną myślącą«.

I tak jest. Z tego maluchnego pyłku, co się ziemią zowie, ten najdrobniejszy jej mieszkaniec, policzył gwiazdy, zbił dwa drągi i do tychże wiatry zaprzagnął, by go po morzach wiodły; opanował ziemię, uprawił ją, urodzajną uczynił i upiększył, a żeby ją prędzej przebiegnął, wodę z ogniem sprzął, otoczył ją szynami i owiazał drutami; służeńbica swą, i to na każde jego skinienie posłuszną, uczynił.

Ale dla tego mieszkańca i ziemia za małą. Adam, chociaż mu Pan Bóg stworzył towarzyszkę życia, »pomoc jemu podobną« (ks. Rodz. 2, 18), i polecił »ziemię czynić sobie poddaną i panować nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznem i nad wszelkimi zwierzętami« (ks. Rodz. 1, 28), nie znalazł przecież ani w żonie, ani w przyrodzie spełnienia swych pragnień, ukojenia duszy. Stoi on tam jeden jedyny myślący i młujący w tym ca-

łym świecie, pełen tęsknoty i niepokoju, i szuka skrzydeł, by się wznieść hen daleko, do lepszej przystani, którą odczuwa, zna, pragnie i łaknie niepomniernie. Za ciasno mu na ziemi; wszechświat mu za mały. On chce i pragnie wyżej się wznieść. Dokąd? Do tronu Bożego. Wyżej jeszcze! Do samego Boga. A to parcie tak silne, tak wielkie, bo naturalne, bo z jego istotą zrośnięte.

Dusza bowiem ludzka nie jest czem innym, tylko »tęsknotą« za nieskończonością. Co skończone, ograniczone — co miarze i wadze podlega, to nie zaspokoi tęsknoty duszy.

Czy tak? Duch ludzki jest jednością trzech połóg: rozumu, wyobraźni i woli, równych i współistotnych sobie. A to wszystko: i rozum, i wola, i serce, i wyobraźnia, i ciało nawet samo, jednym słowem: cały człowiek tęskni i ciągle tęskni za nieskończonością. Rozważmy to bliżej.

„Rozum“. Cóż to jest rozum? To zdolność poznawania. Charakterystycznym znamię jego jest: owo niewysłowione parcie — »widzieć i wiedzieć« — owo nienasycone pragnienie osiągnięcia »nieskończoności« wiedzy. I z całego stworzenia znowu tylko jeden człowiek »myśli, i ma świadomość tej czynności ducha swego — Z czego wysnuł Kartezjusz ów znany powinik: »myślę, a więc jestem«. Człowiek bowiem jest ciąglem i niestającym myśleniem. Myślą wszystkiego bada, docieka, obejmuje, pojmuje, rozważa, sądzi, wnosi, poznaje. Wszystko u niego od myśli się rozpoczyna.

Nie było mnie wczoraj, a jutro znów mnie nie będzie. Pojęcia moje, to mdły blask kaganka. Natury jednego kwiątka zbadać nie jestem w stanie. Co się dzieje na kępczycu najbliżej mnie położonym, nie wiem, bo nie wiem nawet tego, co kryje we wnętrzościach swych ta matka ziemia, po której, jako pan jej, kroczę. A mimo to ją pragnę wszystko wiedzieć, wszystko przeszukać, wszystko wiedzieć. Duch mój cofa się wstecz w zamierzchłą przeszłość; przebiega miejsca i czasy, bada, szuka, tworzy. A wreszcie wola zrozpaczoną: — »A po tem co?«.

Powiedz mi, bym cicho siedział, a zabijesz mnie i zniszczysz, jeżeli poprzód nie dojdę do nieskończoności. Ba i to za mało. Jeżeli myślą mą wbiegnę w nieskończoność, to i tam nie stanę, ale będę kroczył dalej a dalej, i nigdy nie powiem »dosyć«. I ten bieg myśli moich, to ciągle poszukiwanie, badanie; to mocowanie się ducha mego z nieskończonością, której takną, jest szczęściem mojem, chwałą moją, a potem — potem będzie jedynym środkiem, który zaspokozi pragnienia me hen, tam u stóp Ojca Niebieskiego.

»Nieskończoność« — to cel wszelkich usiłowań ducha ludzkiego. Jakżeż ogromnym ten duch ludzki! On nosi w sobie nieskończoność, która jego samego nieskończenie prześciga. Idee rozumu, to idee powszechne, wieczne, niezmiennie. Te powszechne, niezmiennie, konieczne idee, są formami pierwotnymi, zasadami »principia«.

A skądże się one we mnie biorą? Czy może przez zestawienie i porównanie podobnych sobie przedmiotów, które rozważam, analizuję? Nie. Bo każdy przedmiot, który z innym mu pokrewnym i z całą przyrodą we wszystkich jej objawach porównuję, jest skończonym, ograniczonym, zmiennym; — a moje pojęcie o nim jest nieskończone, trwałe. Otóż skończone, ograniczone przedmioty, skończona ograniczona przyroda, nie dadzą mi pojęcia nieskończonego.

Może mam to pojęcie ze siebie, mogę sam je utworzyć? Nie. Bo te pojęcia panują nademną, gną mnie i tłoczą. To wyższe odemnie prawo, któremu me myśli własne nawet ulegają, którą mną rządzi i kieruje. Jeżeli w mych sądach pobłądzę, to ten »Wyższy Rozum« nie nagnie się do mej woli, ale mnie karci. Jeżeli zaś wrócę do prawdy, to ten wyższy rozum idzie ze mną. Otóż myśl ludzka w tem właśnie pokazuje swą niemoc, że czego potrzebuje, tego sobie stworzyć nie może, ale musi wziąć skąd inąd. I tych powszechnych idei ze siebie nie wziąłem i ze siebie ich nie mam.

Skądże się więc wzięło pojęcie nieskończoności, wieczności w mojem łonie?

Bóg sam wdrożył i złożył w duszy mej pojęcie o nieskończoności, o Sobie. Ideę o Bogu, pojęcie o Nim dano mi z góry i umieszczono we wnętrzości duszy mej. Nie przez badanie, nie przez wnioskowanie dochodzę do pojęcia nieskończoności, do pojęcia Boga; ale przez wnikięcie w ducha mego własnego, w którym Bóg niezatartymi głoskami o Sobie napisał. Idea tedy o Bogu jest ideą pierwotną od Boga właną, palcem Bożym nakreśloną; i w duszy mej znajduję się ślady rąk Bożych, a w myśli mej odkrywam słowa Boże w raju wygłoszone: »jesteś obrazem i podobieństwem mojem«.

I gdyby tej idei o Bogu w duszy mej nie było, daremna byłaby wszelka nauka o Bogu, bo by człowiek nie zdołał jej sobie wyobrazić, nie podołałby idei o Bogu w sobie utworzyć. I dlatego to na odwrót, że ta idea o Bogu jest nam z góry dana, że dusza ma z chwilą stworzenia jest piętłem Bożem nacechowaną, że ta idea jest pierwotna, konieczna, powszechna, człowiek w pierwszej już chwili poznania samego siebie, swojej samowiedzy, poznaje Boga i odczuwa Go wszędzie. Dlatego to rozumie on naukę o Bogu, o nieskończoności, o wieczności; dlatego to małe dziecię, zaledwie usta jego wy-

szczebiocząc słowo »Bóg«, składa rączką ku modlitwie i tonie oczyma w Bogu, którego czuje, zna i miłuje.

Rozumię więc słowa św. Augustyna, gdy tak mówi: »I ślizałem ja Boga, jak go można słyszeć w cichości własnego serca, i pierwaj bym zwątpił o włanem istnieniu, anieżeli bym mógł przypuścić, iż to nie jest prawda, co jaśnieje w duszy mej od chwili jej stworzenia« (Wyznania, I 10). Idea o Bogu jest w człowieku tak głęboką, tak potężną, że jej nic wyrugować, nic wykorzenić nie zdoła; jak nie zdołamy z dusz naszych wygładzić pojęcia praw przyrodzonych. I to jest wielkością jedyną człowieka; ale ta idea o Bogu będzie i piętłem potępienia, i znakiem Kaimowym odrzucenia, sądzią i mścicielem, skoro człowiek usiłuje ją w sobie, lub w innych zaciemnić, zabić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA KOŚCIELNA.

Wiedeńska »Reichspost« w roli Archimedesza odszukującego źródło słosunków dzisiejszej Francji i upadku moralności w państwach innych. — Europa w niewoli żydowskiej. — Uwagi z okazji strajku kolejowego we Węgrzech i stanowisko zajęte przez krakowski »Czas« w tej sprawie. — Jubileusz przytuliska dla starców w Brukseli i współdział wszystkich sfer społecznych przy tej uroczystości. — Nominacje konsultorów komisji papieskiej dla kodyfikacji prawa kanonicznego. — Pielgrzymka polska na posłuchaniu u Piusa X. — Sprawa Polaków amerykańskich do ustanowienia biskupów narodowości polskiej postępuje naprzód. — Protest Stolicy Apostolskiej z okazji podróży Loubeta do Rzymu. — Biskupi unani przez francuską radę stanu winnymi za wysłanie znanego adresu do Loubeta. — Masoni i liberałowie francuscy przeciwko dzwiciw Orleañskiej. — Jak to wygląda ich miłość Ojczyzny? — Sąd ich o włanym Dr Pasteurze — Combès dziś a lat temu czterdzięci. — Oby wyrok prezeń wydany na niedowiarków zidoić się i na nim samym.

Wraz ze starym Archimedesem musiałby zawałód »εὐρεῖν« — kto czytał jeden z kwietniowych numerów wiedeńskiego »Reichspost«, bo znalazł tamże istotne powody dzisiejszych słosunków we Francji; znalazł prawdziwe, a żywo tryskające źródło rządów liberalno-masońskich. Dowiedziały się bowiem z artykułu »die Judenmacht in den Staaten« o przerażających faktach, które każdemu otworzyć muszą oczy. We Francji, gdzie ludność przeważnie chrześcijańska, obsadzonych jest przez żydów (nie mniej ni więcej jak 49 posad prefektów i podprefektów, 19 w radzie państwowej, 10 w trybunale kasacyjnym, 10 radców przy sądzie paryskim, 11 w ministerium rolnictwa, 21 przy generalnej dyrekcji poczt, 30 w ministerium dla robót publicznych, 27 w ministerium skarbu, a 35 w ministerium oświaty). Ponadto w samym Paryżu jest osiadłych 102. bankierów rasy semickiej, w Algierze oni mają w rękach swych cały przemysł i handel, w Marsylii na wydziale prawniczym wykłada 4. profesorów synów Izraela. — Prasa z małemi wyjątkami w ich się znajduje posiadani; »Figaro«, »Gaulois«, »Temps« i wiele innych najważniejszych i najbardziej czytanych dzienników ma w redakcyi swej większą połowę żydów. Cóż więc dziwnego, że dojdą tam musiano aż do takiego absurdum, by indywidualnym w gatunku Combesa stanęło na czele rządu? Czyliż i dziwić by się było można, gdyby w tych warunkach doszło wreszcie i do zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską?..

Nie czyj inny to pewno prawdziwie koszerny koncept jazdy Loubeta do Rzymu jak tylko tych żydowskich lub ży-

dowiałych jego doradców... A i w innych państwach Europy nie lepiej wygląda pod tym względem... We Włoszech — owem drugim państwie maońskiem — nietylko wszystkie banki, ale i całe ministerstwa skarbu znajdują się w żydowskich rękach, a w stosunku do niewielkiej liczby żydowskiej ludności we Włoszech, nadzwyczajna liczba ich zasiada w parlamencie na Monte Citorio. Ze kraina maryańska — Węgry — całkiem już przez żydów opanowane, komuż to tajno? A w Austrii?.. lepiej nie pytać... »Reichspost« przylatca tylko dwa szczegółów, które są nader wymowne... Z pośród 6800 słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego 2500 przynajmniej jest do narodowości żydowskiej; w armii dziś już naliczyć można 2600 oficerów — żydów; a niezbyt dawno, bo przy ostatnim awansie majowym przyniosły dzienniki wiadomości, że pierwszy żyd w naszej monarchii osiągnął stopień generała... Co więcej żydowscy właściciele większych posiadłości w Austrii zarządzają przez swych komisarzy patrolackich sześćdziesięciu beneficjariów... W Berlinie przy sądzie apelacyjnym zajętych jest na 54 adwokatów 36 żydów, na 150. notariuszów 54, a przy sądzie pierwszej instancji na 350 adwokatów 200 żydów... Czyliż te fakta nie są dowodem, jak szybkim krokiem państwa same zaprzędały się w niewolę, oddając żydom i prasę i oświatę i przemysł i... moralność?.. Ślad trafią uwagę czyni »Corr. Blatte« w Nr. 8, że zagranicą, a zwłaszcza zamorskie agencje telegraficzne dla dzienników oddawna przez żydów są jak zmopolizowane i za władnięte, że redakcje katolickich dzienników chcąc nie chcąc muszą je czerpać ze żydowskich źródeł.

Medycyna jako wcale dobrze się rentująca umiejętność przyciąga ku sobie najbardziej tych, którzy już z natury rasie swej wrodzonej na poczekaniu zrobiłby chętnie gezeft, adwokator niemniej też dla nich pognęta, urzędy kolejowe smakują im wielce, stan profesorski choć mniej rentowny lecz daje sposobność wiaręgniwa w to, co dla rodzin chrześcijańskich najświetlejsze, w wychowanie młodzieży, więc coraz liczniej zapętlają się ławki w salach na wydziałach filozoficznych w naszych uniwersytetach polokami łoków, Szmulów i t. p. Antysemita nigdy nie byłem ani nim być chcę, uważam bowiem w antysemityzmie zwłaszcza takim, jak w wielu dziennikach i na wielu wiecach jest propagowanym, zupełny brak miłości bliźniego, a to kazi imię chrześcijanina, mającego z ust samego Zbawiciela upomnienie: »miłujcie nieprzyjaciółli wasze!; lecz za wprost uwielającą powadze rodzin chrześcijańskich uważać się musi udzielanie nauk dzieciom tychże rodzin przez nauczyciela — zydą, lub składanie przysięgi przez chrześcijanina w ręce sędziego — zydą, lub wykroczenie zydą w sprawach dotyczących beneficjów kościelnych... Oto antysemityzm mój, na który chyba każdy uczciwy zyd pisać się będzie i przynia mi rację!.. A że w tym kierunku jakaś reforma koniecznie by się u nas przydała, aby choć trochę z gnójcać coraz bardziej niewoli się wydobyć, na to sądzę na stu pewno 99. czelników owej kroniki zgodzi się z największą pewnością!

Zgodzi się prędzej niż na to, co z okazji strejku kolejowego na Węgrzech napisał »Echo przemyskie« w Nr. 35 z 28. kwietnia b. r. Był strejk jedyny w swoim rodzaju, bo przez dni parę ruch kolei w całych Węgrzech był wstrzymany, przeczco i ists tertii — prawo osób prywatnych, przemyslowców, kupców wielkiego doznało uszczerbku. A zatem z tej już racji strejk był czynem wielce karygodnym. W strejku tym wzięli udział ludzie, którzy przyjmując swe obowiązki z urzędem złączone przysięgali się zobowiązać spełniać takowe należycie; jeśli więc obowiązkiem tym się spieniewierzyli temsamem naruszyli i przysięgę, i popełnili czyn wielce karygodny. Ze etyka przyrządzona nie potępia strejków absołutnie — jak twierdzi »Echo przemyskie« — wierzę — ale tylko w tych zapewno wypadkach, gdy strejk jest legalnym aktem samoobrony przeciw nadużyciom przedsiębiorców i gdy przez taki strejk nie są narazani na straty ludnie niewinni. Miał więc w sprawie strejku węgierskiego Czas zupełną słuszność nazywając go — jak nazwać należało — czynem rewolucyjnym i wzywając rząd do użycia najsurowszych środ-

ków przeciwko zbuntowanej falandze urzędników kolejowych. Tak też ocenił ich postępek ten, który do oceniania tegoż prawem został powołany, prezydent węgierskich ministrów hr. Tisza, gdy dzielnie i naśladowania godnym wystąpieniem w parlamencie skwalifikował czyn ten jako rewolucyjny i użył wszelkich ustawą przepisanych środków celem ośmierzania owej na małą skalę urządzanej rewolucji. Pokazało się znowu jak na dłoni, że na tego rodzaju warcholskie sposoby uzyskania sprawiedliwości niemasz lepszego antidotum nad słanowczość i energię, to poskutkowało lat temu parę we Włoszech, przed rokiem w Holandii, a obecnie we Węgrzech... A rzeczy prawie można, że nauka ta i tak by w las poszła, gdyby Drowi Koerberowi przypadło w udziale uśmierzać podobny strejk w polowie monarchii austro-węgierskiej jego powierzonoj opiece; bo kto nie umie dać sobie rady z parlamentem od lat już 4 strejkującym, ten chyba nie poradziłby strejkującym kolejarzom... Nasuwa się mimowoli ochota zaproponować ze szczerego serca Drowi Koerberowi, by choć na parę miesięcy poszedł na praktykę do hr. Tiszy, a »Czasowi« krakowskiemu pogratulować odwagi z jaką wystąpił przeciw łajmującym przysięgę urzędnikom!..

W Brukseli obchodzono we wtorek wielkanocny 50 letni jubileusz schronika dla starców, założonego w najuboższej dzielnicy miasta przy Rue Haute, a zostającego pod opieką zgromadzenia t. z. les petites Soeurs des pauvres du S. Joseph. — Wszystkie warstwy społeczeństwa żywo się zainteresowały tą uroczystością, podobnie jak zajmują się one owym tak bardzo potrzebnym i duchowi chrześcijańskiemu odpowiadającym zakładem Jura pierwsza królowa Belgii znana z miłosierdzia swego Ludwika zajęła się zbieraniem fundusów na założenie tegoż schroniska i była jedną z inicjatorów tegoż — W jej ślady wstąpiła potem i zmarła przed dwoma laty Marya Henryka żona Leopolda II., która nie mogąc znaleźć szczęścia w pozycyi małżeńskim gorzkie chwile żywoła opieką nad tym zakładem ośmiadła sobie pragnęła. Obecnie kuratorką przytuliska jest hrabina Flandry, bratowa króla Leopolda II. i ona to sama zajęła się w dniu rzeczono- go jubileuszu przygotowaniem i podawaniem uczy dla biednych starców i kalek w zakładzie utrzymywanych, przyczem dopomagał jej arcybiskup Mechlina i prymas Belgii kardynał Goossens.

Biletem sekretaryatu planu zamianował Ojciec św. 42. konsultorów komisji utworzonej niedawno — jak o tem wspominałem — dla dokodyfikacji prawa karnonocnego. Wszyscy konsultorowie są zamieszkali w Rzymie, co wielce przyczyni się do spieszniejszego porozumienia się i załatwiania poruczonych im czynności. — W skład teje komisji weszło 22 kapłanów świeckich, między niemi Tyrolczyk Mgr. de Montel dziekan rzymskiej rot, Mgr. Vecchia sekretarz Propagandy, Mgr. Pezzani, który niedawno położył zasługi w doprowadzeniu do skutku pumnika robotniczego dla Leona XIII., a nadto 5 Jezuitów, 4 Dominikanów, 2 Redemptorystów, i po jednym z Benedyktynów, Augustynów, Serwitów, Iraci Mniejszych, Mercedaryuszów, Kapucynów i z kongregacyi Ducha św., a wreszcie i jeden świecki t. j. dziekan adwokatów konsystorsalnych hrabia Capogrossi-Guarina.

Najważniejszem zdarzeniem dni ostatnich dla narodu naszego, to przyjęcie pielgrzymki polskiej przez Piusa X-go. Pod wodzą wszystkich biskupów galicyjskich (z wyjątkiem cierpiącego księdza kardynała krakowskiego) świetnie zorganizowana przez profesora seminarium przemyskiego ks. Dra Jana Mazanka, pielgrzymka złożona z 600 blisko uczestników, wśród których łezni dygnitarze kraju, jak marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, książę Władysław Sapieha, hrabiowie Tarnowski, Skrzyński, Krasiński i inni dnia 5 maja o godz. 4. popołudniu pojawia się we wielkiej sali geograficznej na trzeci- em piętrze, by złożyć hołd należny Ojcu chrześcijaństwa, a zarazem stwierdzić tradycyjne przyzwanie narodu polskiego do wiary św. Szczegóły z podróży pielgrzymów do Rzymu i z pobytu ich tamże zbyt już są wszystkim znane z prasy codziennej, bym miał się tu nad niemi rozwodzić. Wspomnąć mi tylko przystoi, że tak serdeczne przyjęcia nie doznała

pielgrzymka polska od lat już wielu, różne bowiem słuszne, czy mniej słuszne względy polityczne stały częstokroć w latach ubiegłych temu na przeszkodzie i trzeba było sięgnąć pamięcią jeszcze do pontyfikatu Piusa IX., by odnaleźć tam podobną serdeczność i przychylny, jak teraz okazał nam Pius X. W odpowiedzi swej, danej na adres pielgrzymów polskich, a będącej wiernym odzwierciedleniem wstępczości Ojca św. dla narodu, który stojąc na straży wiary św. krwi wywał wiele dla obrony Kościoła, lecz nie umiał nieszety zapewnić dla siebie samego bytu politycznego, w odpowiedzi tej przemówił Pius X. jak ojciec do swych dzieci, przemówił swą duszą całą, swem ciałem jestestwem. „Gens pauperima et infelicissima” — oto słowa Piusa X. o Polakach, a kto umie odczuć nędzę drugiego, ten musi mu zaoferować swe serce życzliwości pełne!.. Mamy zatem pewną opiekę dziś na Watykanie, bylebyśmy życiem godnem dawnych sodalish polskich za tę opiekę i przychylności odwzajemnić się umieli!.. Wnet i sprawa Polaków amerykańskich, dzięki interwencji osobistej Ojca św. dla nich pomyślny weźmie obrót, jak o tem zapewnił On sam delegata Polaków z Ameryki, ks. Kruśkę, na pożegnaniem posłuchaniu. W ostatnich nawet dniach polecił rozpatrzenie tej sprawy kardynałowi Sotolom, który będąc przez lat kilka apostołskim delegatem w północnej Ameryce, zna wybornie tamtejsze stosunki, a więc i kwestię ową, Polaków dotyczącą, będzie umiał załatwić sprawiedliwie, o ile na to pozwala przepis prawa kościelnego.

Ten sam Pius X. sławiony dla swej nadzwyczajnej jałgodności i ujmującej uprzejmości, został zmuszonym do wypowiedzenia nader ostrych słów przeciwko rządowi francuskiemu już w dniu 19. marca, a do ogłoszenia energicznego protestu z powodu podróży Loubeta do Rzymu „Observatore Romano”, urzędowy organ Stolicy Apostolskiej, ogłasza, że ten formalny protest wysłano nie tylko do rządu francuskiego, ale doręczono takowy, za pośrednictwem nuncjatur, rządowi wszystkich państw, z któremi Stolica Apostolska bezpośrednie utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Następstwem tego protestu będzie, zdaje się, ostateczne zerwanie konkordatu, który i tak właściwie już od dawna, a na zerwaniu tegoż zyskują tylko katolicy francuscy, bo wówczas Kościół św. we Francji będzie miał rozwiązane ręce i nie będzie już krępowany artykułami konkordatu, Umoczonego i tak przez rząd Combasa według własnego upodobania. Walka maso nery z Kościołem jawniejsza się stanie, więc też i katolicy francuscy rychlej doprowadzeni będą do ocknięcia. Gorzej, aniżeli jest tam obecnie, być już nie może w żadnym razie. Ot! z końcem kwietnia rada stanu wydała wyrok w sprawie wspomnianego przeze mnie protestu biskupów francuskich, przesłanego do prezydenta Loubeta z prośbą o wzięcie w opiekę kongregacji zakonnych przed nienawiścią masonską! Biskupi za spełnienie obowiązku swego zostali ukarani i okazało się, że w dalszej Francji to, co pierwszemu lepsze mu ulicznikom wolno, t. j. napisać list do prezydenta, nie wolno biskupom katolikom. W istocie najsluszniejszy psycholog nie poj mie znaczenia wolności w państwie, rządzone przez tego rodzaju ludzi jak Combes lub którykolwiek liberał, czy maso n. Toż od chwili, gdy papież Pius X. Joannę d'Arc (Dziewicę Orleańską) ogłosił jako „venerabilis”, urzędowe organa francuskie wzięły ją za przedmiot najohydniejszych napadów. Nazwano ją „niepożytecznym balastem dla Francji”, wyśmiewano „że tylko religię i wojsko umiowała”, a żadnem ideałem, żadnem głębszem uczuciem, które dziś ludzkość ożywia, jak i była nigdy przejęta. Śnać nie podoba się to Combesowi i jego przybucnej gwardji, i przezeń inspirowanej prasie, że Joanna d'Arc jaśniała cnotą i nie była z ich obozu; a nienawidź ku niej, z tego powodu, posuwają do tego stopnia, iż zapominają zupełnie o tem, jak to wielu z pośród nich przed 10 laty w parlamencie paryskim uchwalilo, by 8. maja jako dzień, w którym Anglię pod wodzą Talbota i Suffolka odstąpili od brzegów Loire i Orlean dzięki odwadze Joanny d'Arc został oswobodzony, był uznany za święto narodowe. Głosowało za tym wnioskiem 252 deputowanych, 128 sena torów, a wśród deputowanych oddali w tymże duchu swe

głosy Berthelot, Trarieux, Ranc, Pelletan i Combes, a więc wszyscy ci sami, którzy dziś są wrzgiami Joanny d'Arc! Oto logika liberalno-masońska!.. Gdy zapadała rzeczona rezolucja w parlamencie, nie mówiono o Dziewicy Orleańskiej jako o „histeryczce, która przyczyniła się do stworzenia antago nizmu między Francją i Anglią”, jak to piszą oni obecnie. Taki Renan pisał wtedy: „vitalité antique, profonde, inépui sable de l'esprit national français, voilà notre dogme patrio tique. Qui le prouve mieux, que la brave Lorraine Jeanne d'Arc”? Ze i o antagonizmie między Francją a Anglią z po wodu Joanny d'Arc mowy niema, najlepszym dowodem wie nnie, złożony u stóp jej posągu w Rouen i napis na nim: „Kniety angielskie wielkiej Francusce”. Szekspear nie wa hał się powiedzieć „dzielnia Dziewica Orleańska musi prędzej, czy później zostać ogłoszoną za świętą patronkę Francji”, a Morisson Robert, słynny uczony angielski, zmarły 1. sier pnia 1834, nazywa ją „oswobodzicielką Francji i Anglii”. Ka żdego uczciwego człowieka tego rodzaju dowody przekinać muszą, ale bractwo masońskie ma odmienny, a siebie godny spo sób wnioskowania, jej wystarczy cześć oddawana Joannie d'Arc ze strony Kościoła katolickiego, aby napędzić dusze masońskie wstrętem ku bohaterce narodu!! Coich tak obchodzi, że taki ceniony poeta francuski jak Sully Prudhomme woła z uniesieniem: „O Jeanne l'aime, c'est aimer la Patrie!..” — toż przeciw masoni, socjaliści i radykali różnego pokroju o miłości Ojczyzny wiedzą tyle, co ślepy od urodzenia o ko lorach!.. Oprócz Dziewicy Orleańskiej wzięła też w swe obroty masoneryja francuska jednego z najznakomitszych uczonych, sławnego na świat cały wynalazcę serum przeciwko wście klinię, s. p. Dra Pasteura, który jak wiadomo był zawsze wiernym i praktykującym katolikiem. To ostatnie słało się istnym cierniem w masońskich oczach, a organ ich „La pe tite Republique” nie może tego przebaczyć zmarłemu, zo wając go „małym duchem, zacufanym klerykałem, godnym wielkości wobec wszystkich głupców”. W rzeczy samej je dną wadę przypisać należy Diowi Pasteurowi, że nie potrafił wynaleźć serum na wściekłość antykatolicką!.. Z prawdzi wem uznaniem podnieść trzeba odwagę organu protestan tów francuskich „Le Christianisme au XX. siecle”, który w pierw szych dniach maja ogłosił protest konsystorza ewangelickiego w Paryżu przeciwko usuwaniu „rzyzy ze sal sądowych. — W proteście tym czytamy, że wizerunki Chrystusa nie mogły wcale obrazić uczuć religijnych wolnoudmów, boć oni uczuć tych bynajmniej nie mają, nie miał więc Combes słuszności, usuwając te wizerunki ze sądów i każdy chrześcianin musi czyn jego uważać za „akt antychrześcijańskiej demonstracyi, za wypowiedzenie wojny”.

Jeszcze nakoniec jedno, co scharakteryzuje jasno i lo gikę i zasady i charakter Combasa. Dziś, gdy z latami i ru zumu i doświadczenia przybyć mu powinno było, wygłasza mowy, godne anarzysty, ale nie ministrów prezydenta, a lat temu 40, bo w „Revue Contemporaine” z r. 1864, str. 84 pisał: „Celui qui porte une main téméraire sur les croyances invincibles qui vivent au coeur de l'homme, celui qui leur déclare une guerre impie, rencontre sa punition dans son insuccès”. Oby własne jego słowa na nim samym wnet się sprawdzić mogły, też w uczuciu miłości bliźniego życzyć mu wypadu z całej duszy! Może przynajmniej powodzenia niegodziwą jego walką spowodowane, otwartyby mu oczy i przyprowadziły do opamiętania!! (X. X.)

Muzyka kościelna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i reforma Grzegorza Wielkiego.

Szkie historyczny.

(Ciąg dalszy).

Melodye tekstu oryginalnego są niezmiennione, in terpolacye zaś mają osobno dorobione i do oryginałów dobrze zastosowane melodye.

W regensburskim mszale, drukowanym w Augsburgu w r. 1515 znajduje się 7 interpolowanych „*Ale missa est*”. Jedno z nich brzmi: „*Ale, Mariae servile, ut cum ejus prole vobiscum sit, jam missa est*”. Inne zaś: „*Item et custodite, jam pro vobis hostia vitae missa est*”. Zaopatrywanie wszystkich bezwzględnie nut w objaśniające i moralizujące teksty stało się później formalną manią. Niewłaściwości te zostały usunięte przy rewizji ksiąg liturgicznych za czasów Piusa V., jak to już wspomniano wyżej przy sekwenyach.

W miarę rozwoju sekweny ustępowało coraz bardziej także zamykanie do śpiewu gregoriańskiego, Aezkolwiek jednak z jednej strony sekweny przyczyniły się do upadku śpiewu gregoriańskiego, stały się natomiast zato z drugiej strony początkiem i podstawą pieśni ludowej.

Wszystkie śpiewy kościelne, przeznaczone do użytku podczas służby bożej, były ułożone w języku łacińskim, a ludowi, wykluczonemu od współudziału przy świętych ceremoniach, dozwolona była cicha modlitwa i śpiewanie *tylko* w sercach. Tylko kapłanom lub przeznaczonym do tego śpiewakom wolno było śpiewać w kościele na głos. W miarę jednak, jak język łaciński stawał się coraz bardziej obcym i niezrozumiałym, okazywała się coraz większa potrzeba śpiewów w języku ojczystym. Lud musiał przecież dać upust swym pobożnym uczuciom i te uczucia miłości i wdzięczności ku Bogu wyrazić w swym ojczystym języku.

Pierwsze próby śpiewu w języku narodowym są w ogóle dość późne. Najpierw pojawiają się one w wieku dziesiątym w Niemczech. Dotąd lud, ilekroć chciał oddać głośno cześć Bogu, śpiewał a raczej wykrzykiwał tylko *Kyrie eleison* niezliczoną ilość razy.

Prastary ten okrzyk przenieśli rzymacy zakonnicy z Włoch, dokąd się przedostali z Grecji. Słowa *Kyrie eleison*¹⁾ używano przy najrozmaitszych okolicznościach,

¹⁾ Podczas procesji na górę Wawrzyńca w Rzymie, w świątelnicy Matki Boskiej śpiewał lud najpierw 100 razy *Kyrie eleison*, następnie 100 razy *Christe eleison* i wreszcie znowu 100 *Kyrie eleison*. *Mailillon, Comment in Ordin. Rom. p. XXXIV*.

Kiedy w r. 836 przywieziono ciało św. Wita do Corvey, zaczęły się odbywać wkrótce pielgrzymki z całej Saksonii, złożone z mężczyzn i kobiet. W tym ogromnym tłumie nie słyszano żadnego głośniejszego słowa ani niewłaściwego żartu: tylko dzień i noc lud oddawał Bogu chwałę, wołając bez ustanku *Kyrie eleison* w oddzielnych chórach mężczyźni i kobiety i tak pozostał całą noc czuwając w obrębie kościoła i ciągle nawołując „*Kyrie eleison*”. *Historia Translat. S. Viti, Pertz II p. 584*.

Podczas pogrzebu św. Gallusa († 646) śpiewało duchowieństwo i lud *Kyrie eleison*. (*Por. Lied auf den heil Gallus v. Rützel*). Podobnie podczas przeniesienia zwłok św. Bonifacego do Fuldy w r. 819, również w czasie przeniesienia ciała św. Lioboryusza z Mans do Paderbornu w r. 836 śpiewał lud, podniesionym głosem *Kyrie eleison*, podczas gdy duchowieństwo odmawiało łacińskie hymny *Acta Sancti Ord. s. Bernard. T. IV P. I p. 225 i Acta SS. T. V p. 424*.

Przy uroczystej intronizacji Diethmara, pierwszego biskupa prąskiego w kościele św. Wita r. 973 śpiewali kapłani *Te deum* książę Bolesław I i rycerstwo:

Christe knado!
Kyrie eleison.
undo die heiligen alle helfant uns!
Kyrie eleison.

jak przy procesjach i pielgrzymkach, przy pogrzebach, przy przyjmowaniu wysokich osobistości, a nawet na polu bitwy²⁾ jako hasła bojowego.

(C. d. n.)

Bibliografia.

Nauki katechizmowe w Polsce — ks. Dr. A. Jougan, profesor uniwersytetu lwowskiego — 1903. Nr. 264 w. 8 a.

Dzieło to Autor czcigodny na trzy części podzielił: część I. — przyczynnik do historii nauk katechizmowych; część II — poltreba, pożytek, teoria nauk katechizmowych. Z podziału tego wyraźnie widać, że książka ta obejmuje całość tego ważnego przedmiotu, jednego z najcenniejszych skarbów naszej rodzimej literatury kaznodziejskiej, od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy.

W I części omawia Autor między innymi początek nauk katechizmowych w Polsce. Rzecz to dla nas bardzo ciekawa. Tu dowiadujemy się, że pieśń św. Wojciecha Bogarodzico Dzieńwico w samych początkach chrześcijaństwa u nas zastępowała katechizm, dla prawd wiary krótko w niej zebranych Ks. Wujek w kazaniu na św. Wojciecha zowie ją: „*starym katechizmem polskim*”, tak i pieśń katechizmowa: Trójca Bóg Ojciec i d. do prastarej naszej należy epoki. W pieśniach tych, w pacierzu zwycięczym, w modlitwach publicznych i litaniiach, streszczał się na razie cały nasz usłny katechizm. Trwało tak długo, początek bowiem dla drukowanych nauk katechizmowych w języku polskim przypada dopiero na połowę XVI. wieku (str. 15).

W rozprawie o tym przedmiocie musi zaniepokoić każdego nakaz провинного synodu, odbytego w Łęczycy r. 1285 za arcybiskupa Świnki. Synod ten przykazuje poważnie, aby biskup, odpowiadając synod dycejałny, sam albo przez swego zastępcę duchownym swym wykładł dokładnie o siedmiu Sakramentach i o Składzie apostołskim (str. 11). Tak więc w XIII. jeszcze wieku panowała gruba nieznajomość prawd wiary nawet u duchownych.

Pochop do pisania nauk katechizmowych podała nam dopiero reformacja, która i u nas dość głębokie na jakiś czas zapuściła korzenie. — Stanisław Hozysz, Antoni z Napachania, Benedykt Herbest, Marcin Białoburzeski, Walenty Kuczborski, Marcin Kromer, Hieronim Powodowski, Józef Wierczyński chwyłają w tym czasie za pióro i dzielnie bronią prawd wiary przed zalewem pism hereetyckich. Rozdrażewski, biskup kujawski i Karnkowski, prymas, obok Hozysza trzymają prym w całej tej wyprawie piśmiennej na innowierców. Wszystkie leś synody, odprowadzone w tym czasie, jak: warszawski 1575, włocławski 1586 i 1607, Piotrkowski równocześnie temuz, polecają gorąco nauki katechizmowe jako tarczę najlepszą przeciw herezji.

Jakoz w owych czasach dział nauk katechizmowych w całym się znalazł rozkwitek, wiek zaś XVII. i XVIII. o haimiegny go przyprowadził Koniec dopiero wieku XVIII odradza ten dział kaznodziejstwa na nowo. Dość, że od samego początku chrześcijaństwa u nas biskup i synody nie przestają bacznie zwracać uwagi na katechizmowe nauki, w nich dopatrują się dzwigni największej życia religijnego. Wszystkie plody pióła, w tym kierunku kiedykolwiek wydane, napełniały religijnym całego narodu, godnym wszelkiego pielitizmu, czci i rzetelnej i znoju kaznodziejskiego (str. 44).

W części II przypatruje się Autor z bliska tym ojcom naszym i szeregiem ich wymienia ich kolejno w bibliografii nauk katechizmowych. Na samo czoło występuje Stanisław Hozysz (1553) w dziele swoim: „*Confessio fidei catholicae christianae*”. Tak książkę różnił on swoją i narodu swego sławę po całym świecie, na wszystkie bowiem języki tłumaczono wówczas jego

a proslackowie wolali „*Kyrie eleison*”. *Por. Cosmas Prag Pertz II p. 108*.

²⁾ W bitwie przeciw Madyardom w r. 934 zaintonował cesarz Henryk I „*świętę i cudowne słowo Kyrie*, podczas gdy w obozie nieprzyjacielskim słyszano tylko brzydkie i szalniczne hui! hui! *Liutprandi de rebus imperiali et reg. Lib. II. c. 9*

Confessionem fidei, Antoni z Napachania (1558), pisarz po nim następny, pisze już: »Książki ręczne o nauce chrześcijańskiej« po polsku, tak samo inni za nim, których liczba do r. 1902 razem 63 wynosi. Wielu z nich, jak: Leopolda Gabryel (1619), Wuykowski Jan Stanisław (1733), Szczurowski Tymoteusz Łazylanin (1780), Gawroński Konstanty (1849), Stagracyński (1882), wdało się swoimi naukami nie mało — Jedno tu musi każdego zadziwić, ta praca Autora mroźca naprawdę, który dzieła owych 63 pisarzy przeczytał, streścił i swoje o nich wypowiedział zdanie, i tym sposobem najdroższe wskazał nam skarły naszej kościelnej literatury, po której rękę nam tylko wyciągnąć, aby z nich korzystać.

Potrzeba, pożytek, teoria nauk katechizmowych, stanowią część III. Jest to część pouczająca przeważnie, co jest wytycznym przymiotem nauk katechizmowych, w jaki je sposób układać. Dla młodszych duchownych wiele tu bardzo cennych wskazówek. Niechże dla dobra Kościoła, a jeszcze i swojego zadowolenia, zechcą z nich pilnie korzystać, aby i ten zagon wymowy kościelnej zazielenił się znowu i przyniósł wszystkie spodziewane korzyści i tak ogólnie pożądane owoce (str. 260).

Na zakończenie tej recenzji — raczej zaś streszczenia nauk katechizmowych w Polsce — niech nam wolno będzie złożyć serdeczną Autorowi podziękę za tę pracę jego, jak i za poprzednią, odnoszącą się w Homiliach polskich do tego samego przedmiotu. I w jednej i w drugiej wskrzesił nam Autor wielkie postacie ojców polskiego Kościoła, ożywił je i tak blisko przy nas postawił, że się ich prawie ręką dotykamy. W grobach, w popiołach ich, cześć im jeszcze głęboką układamy za drogą po nich spuszczając.

X. W.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów

Wydział centr. uzyskał dla członków Towarzystwa następujące

zniżenia takś w zakładach kąpielowych:

W zakładzie zdrojowo-kąpielowym w *Truskawcu* od 15 maja do 30. czerwca i od 1. września do 1. października uwolnienie od taksy kąpielowej i mieszkania 50% taniej.

W zakładzie zdrojowo-kąpielowym w *Iwoniczu* korzystanie z wyższej klasy kąpeli za opłatą klasy niższej i 20% opustu z ceny mieszkań.

W zakładzie zdrojowo-kąpielowym w *Lubieniu* takśa 4 kor., kąpiele II. klasy po 1 kor., zaś mieszkania o ile będą wolne z opustem 30% w I i III sezonie.

W zakładzie *Dra Chranica* w *Zakopanem* kąpiele w łazienkach 50% taniej.

Odpowiedź z innych zakładów jeszcze nie nadeszła.

Kto z P. T. członków Towarzystwa zamierza korzystać z tych ulatwień, zechce się zgłosić po legitymację naszego Towarzystwa.

Zgromadzenie delegatów Towarzystwa odbędzie się we Lwowie dnia 15 czerwca b. r.

Prosimy P. T. księży o przyjęcie pewnej liczby Mszy św. do odprawienia na rzecz kościółka w Wrochcie, lub o nadsyłanie na ten sam cel zbysujących stypendyów.

Biuro Towarzystwa mieści się obecnie przy *pl. Kapitulnym* l. 7. Księża przeydzinni znajdują tu wygodny nocleg za zwrotem kosztów 1 kor.

We Lwowie dnia 16. maja 1904.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. Kapłanów *pl. Kapitulny* 7.

X. Dr. A. Jougan
wiceprez.

X. J. Boczar
sekretarz.

Wiadomości dyceceyalne.

Archidiecezya lwowska ob. ład.

Zmarł ks. Wincenty Bąkowski, proboszcz w Prusach podye Lwowie w 61. roku życia, w 30. roku kapłaństwa. R. i. p.

Diecezya tarnowska

Zamianowani szambelanami papieskimi ad honores: ks. kan. Franciszek Lipiński, dziekan i proboszcz w Bochni; ks. kan. Franciszek Szurmiak, dziekan i proboszcz w Czerminie; kapelanem J. Świątobliwości ks. Jan Głowacz, proboszcz w Brzozowej.

Instytuował się na kanonik katedralną w Tarnowie ks. Dr. Stanisław Dutkiewicz, proboszcz z Żegociny.

Zmarł w Dąbrowie proboszcz ks. Ludwik Koził w 61. roku życia w 37. kapłaństwa. R. i. p.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Iwkowej pod kierownictwem OO. Jezuistów od 30. kwietnia do 7. maja. Do św. Sakramentów przysłapiło 1200 parafian.

MARIENBAD

Willa „Notre Dame”.

W tej willi, kilka kroków od lasu, tuż przy zdrojowisku i łaźniach, są do wynajęcia dla leczących się pokoje po umiarowanej cenie. Kaplica na piętrze, w której codziennie msze św. się odprawiają. Przeważnie mieszkają Polacy. Adres: „Schalschwestern”.

Archeologia Biblijna

oparta na ostatnich odkryciach na Wschodzie, z mapami Palestyny i sąsiednich krajów. — Około 500 rycin w tekście.

Tom I. Część pierwsza. *Geografia Biblijna*. Rb. 3-00 dla prenumeratorów „Gazety Kościelnej” lub „Kroniki Rodzinnej”. Rb. 2-00, z przesyłką Rb. 2-60.

Tom II. Część druga. *Starożytności odnoszące się do życia domowego*. Rb. 1-50. Dla prenumeratorów „Gazety Kościelnej” lub „Kroniki Rodzinnej”. Rb. 1-00.

Część trzecia w druku.

Nabywać można w księgarni „Kroniki Rodzinnej”, Krakowskie Przedmieście 6, w Warszawie i we wszystkich księgarniach.

Księga mogą to dzieło nabywać w intencjach mszalnych.

Wyjątkowe zniżenie ceny!

Mamy zaszczyt polecić:

X. Stagracyński, *Nauki katechizmowe* 5 tomów broszur. zamiast 27 koron, tylko 20 koron.

Cenniki na książki treści religijnej i książki modlitwne wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Adres: Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp. we Lwowie wyszła w drugim wydaniu

Nowenna do św. Antoniego

aprobowana przez Najpr. Ks. Arcybiskupa Białczewskiego.

Do nabycia: Sworakowski, Piaskowa 1.

Cena 20 halerzy — pocztą o 8 hal. więcej.

Organista

z głosem przyjemnym, grający dobrze z nut

którzyby wyczuł chęry śpiewaków do głosy,

znajdźcie miejsce w Brzeżanach.

Osoba

w średnim wieku poszukuje miejsca jako gospodyn na probostwo. Zgłoszenia przyjmuję z grzeczności Drukarnia pl. Bernardyński 2. pod literą M. B.

W szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie

wakuje miejsce

KAPELANA.

Blizsza wiadomość u Przeora Konwentu.

Organista

kawaler, grający z nut, obznajomiony z manipulacją sekretarza gminnego, poszukuje posady na parafii. Adres: Marcin Szczyrek w Świątobliwcu, poczta loco.

Są do nabycia i polecają się:

1. X. Dr. Smoczyński: **Rzym**, jego kościoły i pomniki 4 kor.
2. S. Alfons Lig. **Niepokalane Serce Maryi**, rozmyślenia, czytanki, modlitwy i przykłady na Maj, opr. 80 hal., na 10 egz. 2 gratis.
3. X. Dr. Ulanowski: **Miesiąc Czerwiec**, opr. 1 kor.
4. **Przewodnik grzeszników**, opr. 320 kor., 5. **Jasny i gruntowny wykład nauki Kościoła św.** 250 kor., 6. **Droga do życia pob.** 150 kor., 7. **O naśladowaniu Jez. Chr.** 150 kor., 8. **Skarb ukryty**, uwagi pob. o Najśw. Sakram., opr. 80 hal., na 10 egz. 2 gratis 9. **Cantionale** 5 kor. 10. **Rituałe** 7 kor., 11. **Życie Najśw. P. I** kor.

Trafiają się też czasem mszaly, brewiarze i różne dzieła teologiczne i kaznodziejskie do oddania P. T. Współbraciom Kapłanom, także erga stip.

Adres: **Ks. Józef Sokołowicz**, misjonarz
Kraków, Kleparz 10.

ORGANISTA z dłuższą praktyką, o dobrym i silnym głosie, gra z nut, szuka posady. Adres: **Franciszek Drexler**, organista w Radziechowie

Nakładem wydawnictwa dycezyjnego przemyskiego „książek religijnej treści” wyszły dotąd następujące dziełka:

1. **Podręcznik Adoracyi Przenajśw. Sakramentu**. Cena egz. 1 K.
2. **Objawienie się Najśw. Serca Jezusowego i żywot błg. Małgorzaty Maryi Alacoque**. Cena egz. 50 hal.
3. **Czytania duchowne o Najśw. Maryi Pannie**. Cena egzempl. 1 K. 20 hal.

Nabyć je można w drukarni **Udziałowej w Przemyśle**.



**Obrazy olejne do ołtarzy, ==
Stacye Drogi Krzyżowej i t. d.
każdej wielkości**

w najczystej wykończono i po czarnych walcach
polecą

J. HLÁVKA
artysta-malarz obrazów religijnych w Pradze
Weinberge — ul. Celakowsky'ego 9.
Najlepsze polecenia. Szkice i obrazy na
na okaz wysłał oplatnie.

Rok założenia 1780.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczb 45.

polecą: **Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie
malowane Kwiaty do świec, kwiaty ołtarzowe.**

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO”.

Cenniki szczegółowo na żądanie

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ulica Kopernika L. 2,

polecą w wielkim wyborze **figury na Maj z masy i drewna.**
**Książki do nabożeństwa, medaliki i różańce, chorągwie
i felerony.**

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika 2.

Julian Kruczkowski artysta malarz

Lwów — ulica Batorego L. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy i t. d., oraz budowanie nowych i restaurowanie
starych ołtarzy za skromnem wynagrodzeniem.**

Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przed-
kłada bezpłatnie

Najładniejszy wybór

J. WYPASEK we Lwowie
ul. Krakowska 8.
polecą Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną mo-
dalmi srebrnemi

Pracownię brązowniczą
i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościel-
nych własnego wyrobu
ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpakka), brązu itd. wy-
konanych trwale, gwarantuję, po cenach najsumienniejszych

Pająków, Lamp

W cierpieniach
reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych
najlepiej przez **WW. PP. lekarzy** poleconym środkiem jest

„SAPOMENTHOL”

(Masć Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza

Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Często już **jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.**

Dostać można po cenie za mały słoik K 140, za duży
5 kor., w każdej aptece, jakoteż wysyła wprost za zaliczką.

Ostrzega się przed naśladowcami! — Prawdziwy
tylko w oryginalnem opakowaniu. — Nazwa, opakowanie
i marka ochronna prawnie zastrzeżone. Najwyższe odzna-
czenie z wysław: w Paryżu, Londynie, Marysli i Wiedniu.
Diplomy honorowe i medale złote.

**Apteka i Laboratorium chem.-farm. Eugeniusza Matuli
Radomyśl koło Tarnowa.**

== Lubień. ==

Zakład zdrojowo-kapeliowy i hydroterapijny. Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Leczenie elektrycznością, masażem, gimnastyką. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem nawet bardzo zastrzałe formy reumatyzmu tak stawowego, jakoteż mięśniowego. Artretyzm, łechacz, Nerwoból, Obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej sławów. Choroby skórne i kobiece, spóźnione postacie kłby. **Pokoje umiarkowane** ewentualnie z kuchnią już od 1 K dziennie; kąpiele mineralne po 1 K, 1 K 20 i 1 K 40 h. gorzwinowe po 3 K. Stacja kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu. Omnibus do każdego pociągu 20 hal. od osoby. Wszelkich oqasnień udziela odwrotną pocztą zarząd kąpielowy. Sezon od 20. maja **Lekarz Zakładu dr. Kazimierz Wernicki, syn.**

Stacya kolei Muszynka-Krynica

ze Lwowa 11 godz. — z Krakowa 6 godz.
z Budapesztu 12 godz.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

Pocztą (trzy razy dziennie).

Telegraf. — Apteka.

W Karpatach 600 m. n. p. m. — Od stacyi kolejowej godzina biletu drogi. — Na stacyi wygodne powozy Środki lecznicze: „Zdrój główny” i „Ślotwinka” bardzo silnie szczerzą wapniem i magnezjowosodowo-żelaziste. — Kąpiele mineralne bardzo obficie w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wüchtera ogrzewane (W roku 1903 wydano 64 431). Nader skuteczne kąpiele borowinowe. — (W roku 1903 wydano 20 360). Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego Zakład hydrofajeczny pod kierunkiem specjalisty dr. Ebersa. W roku 1903 wydano 12 355. Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, męskie, klimat wzmacniający podalpejski. — Leczenie łożyskowe. Wody mineralne miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żelczy. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza Zakład dyetyczny. Lekarzy zakładowy Dr. Koppf z Krakowa stale cały sezon. Nadto 13 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych w cenie od 1 K 20 h. wwyż Dom zdrojowy, wypoczywalnia książek. Restauracye. Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie Kościół katolicki. Cerkiew, muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale, park szpilkowy przeszło 100 morgów obszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. — Frekwencya w roku 1903 przeszło 6600 osób Sezon od 15. maja do 10. października. — W maju, w czerwcu i wrześniu ceny kąpiele, pomieszczeń w domach skarbowych i wyżywienia w głównej restauracyi o 25% niższe.

W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. — Składy wody krynickiej we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Blizszych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospektu rozsyła

c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska 1. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschaly) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyślaczanych, oraz świeczek białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle

z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska 1. 36

Kupujecie w kraju!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zawieszona metalem srebrnym c. k. Ministerstwu handlu na wystawie literackiej w roku 1894.

publ. c.

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materjałów po możliwie niskich cenach

Specyalność do ceni — Ornaty po 16 zł i we wszystkich dziennego użytku f. kapy — 28 „ — kolorach

3 Bez konkurencyi bo nie dla ryzko założone! c

Towarzystwem zarządzają:

Rada nadzorcza:

August Gorzycki,
właściciel dóbr, poseł na Sejm
kraj, Osłonek Izby Panów,
nawigator krosn. etc

Walerjan Stawicki,

właściciel dóbr

Ks. Marcin Wierński,
prow. i proboszcz w Krośnie
Ks. Edward Jurecki,
proboszcz i kanon w Juchnow
Dr. Jan Kanty Jędrzejewski,
advokat w Krośnie

Dyrekcya:

Dr. Feliks Czajkowski,
burmistrz w Krośnie

Henryk Gruszecki,
dyrektor kraj. szkoły tkackiej

Włodzisław Szaryn,
dyrektor Kasy zaliczkowej

Kupujecie w kraju!

Wspieracie przemysł krajowy

Wspieracie przemysł krajowy!

30 dni na próbę

posyłam każdemu prawdziwy Bohnia patentowany zegarek anrowy systemu Roskopf i obowiązuję się w przeciągu 30 dni przysłać na powrót zegarek i zwrócić pieniądze w całości.

Zegarek patentowany Roskopf

antymagnetyczny z wskazówką sekund,

tylko złr.

2.50

wraz z futerałem, łańcuszkiem i wisielnikiem

o werku anrowym do regulowania, idzie 30 godzin, oprawa czarna, imit stalowej lub niklowej, do otwierania. Patent, emaliowana tarcza godzinowa (nie papierowa). 2 powodów swej wielkiej odwagi i dokładnego chodu, jest to najlepszy zegarek do zwykłego użytku i polecamy go wszystkim, którzy silnego i pewnego zegarka służbowego potrzebują. Do każdego zegarka dodany jest gratis futerał, piękny nikielowy łańcuszek z wisielnikiem, sprężynowem zamknięciem i wieczna pamięć, a kosztuje wszystko razem tylko złr 2.50, 3 zegarki złr 6.75, 6 sztuk złr 12. Ten sam zegarek z wisielnikiem Cesarza, Piusa X lub krajoobrazem o 30 ct. więcej. Za dobyte chod daje się 7-letnią pisemną gwarancję. Loszysła za zaliczką i fabryczny skład Bohnia zegarków Roskopf

Maks Böhmel zegarmistrz, Wiedeń IV, Margarethenstrasse 48. Stawca c. k. urzędników państwowych i kolejoowych, odraczony pierwszą nagrodą i złotym medalem w Paryżu r. 1904.

Największa i najstarsza firma, założona w r. 1840.

Ostrzeżenie! Na liczne zapytania zawiadamiam, że posiadam wyłączny skład prawdziwych patentowanych anrowych zegarków Bohnia systemu Roskopf i pierwszy go zgłosiłem. Różne firmy naśladowa moje ogłoszenia i zachwalać głośno o ordynarne blaszane zegarki, których żaden zegarmistrz naprawić nie może. Proszę więc uważać dokładnie na nazwisko Maks Böhmel zegarmistrz inne wybory należy energicznie odrzucać.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej, plac Bernardyński 1. 2.